№ 49. Kraków 28. Lutego — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453 Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 Lutego.

Projekt do ustawy gminnéj i departamentowéj wypracowany przez Radę Stanu, przeszedł jak wiadomo przez dyskusyą w biórach Zgromadzenia prawodawczego francuzkiego, gdzie większość przeciw niemu w ogólności się oświadczyła. O rozmaitych tamże wyrzeczonych zdaniach, pisał dość obszernie jeden z naszych korespondentów paryzkich. My zaś, niepodawaliśmy szczegółowych po wydziałach rozpraw, oczekując obrad w samejże Izbie. Tym czasem, o ile sądzić można, w Zgromadzeniu ogół projektu nie byłby uzyskał większości; a wyrażamy się w ten sposób, albowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestya ta nie przyjdzie tak prędko na porządek dzienny. Przyczyną tego nam się wydaje być sam projekt do ustawy, który istoty rzeczy nie dotykał, i położenie gminy we Francyi to samo jakiem jest obecnie, zostawiał.

Francya nie ma właściwie wolności gminnych; tojest instytucyj miejscowych, będących wynikiem czasu lub wypadkiem okoliczności, które zatem same z siebie powstałe, same się przez się utrzymują. Gmina we Francyi ma tylko prawa nadane, że tak powiemy, oktrojowane. Ztąd jéj słabość. Nie jest ani zwierzchnością, ani siłą społeczną. Rewolucye przechodzą we Francyi (tojest w Paryżu) nie pytając się wcale o zdanie 30 przeszło milionów Francuzów, tojest gminy francuzkiéj. Prawa polityczne nie uznają jéj wcale: odmawiają jéj wszelkiego wpływu w Państwie. Gdyby gmina wybierała przynajmniéj wyborców politycznych, wtedy przestałaby być niczém: miałaby udział w reprezentacyi narodowéj.

Rewolucya francuzka niszcząc wszystkie swobody gminne, sprowadziła indywidualizm najabsolutniejszy. Pierwéj nie było prawie we Francyi indywiduów. Każdy człowiek należał do pewnego rzędu idei lub faktów politycznych, w którym oznaczone miał miejsce, i zapewniony udział w czynnościach tego koła od którego był zawisłym. Gmina, korporacya, prowincya, miały wolności i swobody sobie właściwe, które zwierzchność centralna szanować musiała, albowiem nie przez nią były nadane. Prawo nierównie więcéj było w samym żywocie towarzystwa i wzmacniało stosunki społeczne. Rewolucya rozbiła te stowarzyszenia naturalne. Familia nawet w dzisiejszym organizmie francuzkim nie może się za silny węzeł społeczny uważać. Dziecię zaledwo dojdzie lat młodzieńca, wychodzi z pod władzy rodzicielskiéj — jest wyborcą. Ztąd wypada że interesa społeczne nie są dostatecznie reprezentowane, nie mają należytych obrońcow. Wszystkie prawie bowiem interesa społeczne krajowe zawarte są w familii, w gminie. Indywiduum nie reprezentuje tylko siebie samego, swoją wolę lub ambicyą. Wybory powszechne francuzkie, tak jak się odbywały i odbywać mają, wykluczają dwie trzecie ludności, albowiem kobiety i dzieci nie głosują. Gdyby familia stanowiła w organizmie jakoweś prawa a tém samem siłę polityczną, wtedy interessa tych $^2/_3$ ludności, które są niezawodnie interessami społeczności, znalazłyby protekcyą w reprezentantach legalnych tego prawa i siły.

W tém, cośmy powiedzieli, nierobiliśmy panegiryku przeszłości, chcieliśmy tylko w krótkości wykazać położenie Francyi w kwestyi, o któréj mowa. Czyliż projekt Rady Stanu wchodził w głąb tego ważnego przedmiotu? Czytelnicy znają główne jego zarysy, powtarzać ich niebędziemy. Zdaniem naszém był on raczéj nową redakcyą tego samego prawodawstwa, jakie istnieje. Zakwestyonował stan rzeczy egzystujący, który jednak ostatecznie utrzymać proponuje. Przewidywać z niego można potrzebę większéj jeszcze liczy urzędników; skazówka niezawodna centralizacyi. A jednak rzeczą jest niewątpliwą, że zmiana w organizacyi gminnéj jedynie na drodze decentralizacyi osiągniętą być może. Nie dziw zatém że projekt w biórach Izby na oppozycyą natrafił. Zgromadzeniu brakłoby zapewne na odwadze zmniejszenia liczby urzędników, ale powiększyć jéj — równieby nie śmiało.

Centralizacya, jestto we Francyi, powiedzieć można — rewolucya. Jestto zasada, która łatwo zmienić się nieda. Opiera się ona na interessach stworzonych przez nią od lat sześćdziesiąt: osłabić ją, jest to samo, co w téj proporcyi zachwiać je wszystkie. I gdzież wreszcie Zgromadzenie znalazłoby siłę przeciw centralizacyi? Wyszłe z centralizacyi, będące środkiem wszystkiego, samo jedno reprezentujące Francyą według konstytucyi, jakżeż, pytamy się, ma działać samo przeciw sobie? Pojmujemy niesłychane trudności, jakie napotyka Zgromadzenie prawodawcze dzisiejsze. Co innego Zgromadzenie Narodowe. Dla niego, decentralizacya była łatwiejszą, szczególniéj natychmiast, gdy się ukonstytuowało. Miało zaufanie kraju w téj chwili — i kraj był właśnie w chwili poczucia, że sam do siebie należy. Gdyby wtedy reprezentacya francuska była się odezwała do municypalności i departamentów, byłaby może mogła założyć fundamenta swobód miejscowych, gminnych, zostawując czasowi i wypadkom dalsze ich wzmocnienie. Nie uczyniono tego. Dzisiaj, gdy wrócono do parlamentarnéj drogi, do dawnych zwyczajów a raczéj nałogów, do antagonizmu, wychodzącego z podziału władz, który w biórach kwestyą organiczną nomiinowania merów na kwestyą niemal oppozycyi przerobił, dzisiaj zaprawdę żądać od Izby francuskiéj tak ważnego kroku prawie niepodobna. I dla tego téż nie bardzo dziwujemy się zwłoce, jakiéj doznaje projekt Rady Stanu. Organizacya gminy we Francyi niejest jeszcze tak bliską. Rozprawy nad projektem nie wielką w niéj sprowadzić mogły zmianę, a może dosyć wielkie wstrząśnienie. Francya zaś, pod wpływem owéj żądzy spokojności nie będzie śmiała sobie nadać tych swobód, których pod naciskiem rewolucyi 1848 zdobyć nie zdołała.

Zawsze jednak kwestya gminy zostanie najważniejszém zadaniem wewnętrznéj polityki francuskiéj. Despotyzm rewolucyjny lub inny, będzie możebnym we Francyi dopóty, dopóki w niéj będą same tylko indywidua; Francuzi składają jednę narodowość, ale bez istotnéj w społeczeństwie spójni. Temu instytucya gminna jedynie zaradzić potrafi. Udział gminy w reprezentacyi narodowéj innyby jéj nadał kierunek, sprowadziłby bez wątpienia ów pożądany porządek i trwałość. Zmusiłby do zajmowania się wyłącznego interessami krajowemi, a nie zaś opiniami, które dzielą tylko i kłócą. Zgromadzenie nieprzedstawiałoby indywiduów, aleby reprezentowało interessa stałe i nieustające, jakiemi są interessa familii i gminy. Bowiem potrzebom opinii odpowiadają ciągłe innowacye; obrona zaś interessów wymaga ducha wytrwałego i zachowawczego.

Jak dalece zadanie to wielce trudne ale żywotne dla Francyi, rewizya konstytucyi która wkrótce ma nastąpić, a w któréj instytucya gminna niezawodnie wystąpi, rozstrzygnie, i w jaki sposób — czas bliski pokaże.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 25 lutego.

† Minister-prezydent p. Manteuffel powrócił wczoraj wieczorem z Drezna. Ks. Schwarcenberg tegoż samego dnia wyjechał. W konferencyach nie przyszło do żadnego rezultatu. W plenarnéj sessyi, odbytéj d. 23 b. m., która trwała od 12—4½, państwa pośrednie, t. j. królestwa, oświadczyły się *za* projektem powołującym do władzy naczelnéj kolegium dziewięciu; państwa pomniejsze, prawie wszystkie, oświadczyły się *przeciw*. Bawarya, Wirtemberg i Saksonia protestowały nadto przeciw kompetencyi zgromadzenia drezdeńskiego, gdyby toż ewentualnie uchwalić chciało prosty powrót do dawnego Bundestagu. Gdy tak wszelka nadzieja zgody znikła, postanowiono odroczyć całą sprawę na dwa tygodnie, po których upływie przedłożone być mają raz jeszcze stanowcze deklaracye pojedynczych rządów względem wniesionych dotąd projektów, lub nowe projekta staną się podstawą dalszych. „*Kommt Zeit, kommt Rath*“ to dawna maksyma historycznego ducha Niemiec. Austrya sama, która śmiałą polityką swą w dwóch ostatnich latach zdawała się wyprzedzać czas, wedle raz powziętego planu biegła dotąd zwycięsko do celu, Austrya widzi się dziś zmuszoną wstrzymać swój zapęd i oczekiwać od czasu i od usunięcia tysiąca mniejszych trudności spełnienia dalekich i olbrzymich swych zamiarów. Now. Prus. Gazeta, nieustając w zaciętéj swéj polemice przeciw excentrycznym dążnościom Austryi, radzi tutejszemu gabinetowi, aby się w żadne definitivum w sprawie niemieckiéj nie wdawał, lecz skupiwszy swe moralne i materyalne siły i oparłszy się na legalności dawniejszych stosunków Rzeszy, zostawił Austryi przedsięwzięty experyment politycznych i komissyalnych reform, spokojnie oczekując ciekawego rezultatu, który, bez przyczynienia się i woli Prus, ma się stać obowięzującém prawem dla Niemiec. Organ rzeczony mniema, że państwa niemieckie poznają prędzéj, niżby się spodziewać można, kto zawsze był i jest główną przeszkodą politycznego rozwoju i znaczenia Niemiec, i same wtenczas powrócą na stronę Prus, aby wraz z nimi unią państw na innéj i mocniejszéj, niż dotąd, podstawie rozpocząć i utwierdzić. *Kiedy człowiekowi źle się wiedzie w rzeczywistości, pociesza się rozmyślaniem o przyszłości. Tak się rzecz ma z Nową pr. Gazetą, która niedawno jeszcze była* bezwzględną obronicielką Austryi i zarobiła sobie nawet na przydomek dziennika zagranicy. Dziś przekonała się, do czego popierana przez nią, polityka pokoju i koncesyj Prusy doprowadziła; pragnie więc, nie mogąc strat naprawić, zrzucić przynajmniéj z siebie część odpowiedzialności, oskarżając Austryą o nieszczerość i zmienność w układach, gdzie bezstronnnie patrzący widzi tylko wyższą zdolność i bystrzejszy rozum.

Izba I. obraduje daléj nad prawem prasowém. Mniejszość żadnego dotąd wniosku nie przeprowadziła. Prawo więc przejdzie bez zmiany. W drugiéj Izbie cała nadzieja, że ta, jeśli je niezupełnie odrzuci, przynajmniéj radykalnie zmieni. To jednak nie tak prędko nastąpi, bo tu przyjdzie wprzód do obrad nad prawem dyscyplinarném i nad Budżetem. Opozycya co chwilę stawia nowe wnioski w celu wywołania wotum niezaufania przeciw ministerstwu, a przynajmniéj w celu ciągłego oskarżania go przed opinią tak w sprawach zewnętrznéj jak w czynnościach wewnętrznéj polityki. Gdyby rząd nie potrzebował pieniędzy, byłby już dawno Izby rozpuścił. Aż do zawotowania budżetu musi je cierpieć. Obecnie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

COMBER.

Tłusty Czwartek! Któż taki zakamieniały, że na ten odgłos niezbudzi się z swojego zobojętnienia dla uciech mięsopustnych? Zdaje się, że w dniu tym Bachus silniéj uderza tyrsem o ziemię, jakby przypominał, że jego panowanie tuż tuż się kończy. I zaiste — zwyczaj to dawno uświęcony, aby w tłusty Czwartek każdy dom, każda rodzina wyprawiła sobie uciechę, chociażby takowa ograniczała się na jednych pączkach...

Ależ dla Krakowa, tłusty czwartek, łączy się jeszcze z innym zwyczajem staroświeckim, dziś przebrzmiałym, zapomnianym, jak tyle dawnych zwyczai, zacierających się pod naciskiem nowych wyobrażeń i sposobu życia.

Rzecz prawdziwie zastanowienia godna, dla czego u nas wszystko, co było zwyczajem i obyczajem w przeszłości rozpłynęło się, zwietrzało pod oddechem cywilizacyi zachodniéj, która wyzuwszy się z całéj poezyi, podaje natomiast zimny, prozaiczny konwencyonalizm? To obnażenie się z form właściwych narodowi lub miastu, miałożby świadczyć o słabości ducha i myśli, które niegdyś te formy przywdziały; czy téż dowodzić wrażliwéj bierności, gotowéj do przyjęcia pierwszych lepszych potrąceń?

Pochopność do zmiany zewnętrznych kształtów mniéj zadziwia w klasie niegdyś tworzącéj naród, zmuszonéj niejako na stanowisku swojém układać się do równowagi z ucywilizowanym światem — lecz w ludzie, czy to wiejskim, czy miejskim nietyle wystawionym na zewnętrzne wpływy, dla czegóż znamiona charakterystyczne w obyczajach i zwyczajach tak widocznie się zacierają? Ubiory, obrzędy, zabawy, zwyczaje, sięgające najodleglejszych wieków nikną z dniem każdym. — W Wielkopolsce strój wieśniaków, od lat kilkunastu zupełnie się zmienił; po miasteczkach niezajrzysz już owych mieszczan w różnobarwnych kapotach z litymi pasami — a w Krakowie, tém jedyném mieście, uorganizowaném na krój municypalności średniowiecznych, gdzie wszystko nosiło odrębne, wyrobione w sobie cechy, gdzie patryciat miejski tworzył pewne ścisłe ciało, gdzie sposób życia i wielkie wspomnienia z czasów stolicy Jagiellońskiéj — powinny się były mocno wkorzenić, i przejść niejako w krew — w tym starym Krakowie — prócz świątyń i grobów — wszystko się odmieniło, zmłodniało. Bractwa kurkowe, Rękawka, Gregoryanki, Konik zwierzyniecki, Heynał poranny, a nakoniec Comber, słabém już tylko grają przypomnieniem....

Comber — ten zwyczaj tłusto-czwartkowy, ledwie dziś przechował się w słowie, które zaciągnięto do dykcyonarza, jako synonim wytargania za włosy.

A jednak Comber — była to prawdziwa mięsopustna krotochwila, wyprawiona, jak karnawał wenecki, pod gołém niebem, na rynku, około Sukiennic, owego niegdyś forum krakowskiego gminu...

Powiadali mi ludzie starzy, że jeszcze zapamiętali Comber w całéj świetności. Rok 1797 podobnoś ostatni patrzał na jego świetność i zgon. Policya przestrzegając ulicznego porządku, a niewchodząc w znaczenie tradycyi, rozpędzała odtąd podchmielone przekupki, które już nigdy niemiały odwagi wznowić dawnéj pamiątki. I tak to przeszło, i rozwiało się jak mgliste wspomnienie....

Z ubytkiem każdego takiego zwyczaju, zaciera się właściwa fizyonomia miasta. Niedziw, czemu jéj teraz dopatrzyć niemożna.

Dziś tłusty czwartek! Wybiegłem na rynek, pod Sukiennice, między kramy, stragany przekupniów, nito zabłąkany cudzy człowiek, z okiem błagającém prawie aby mię kto zaczepił. Umyślnie ocierałem się o najzuchwalsze amazonki w strasznych czepcach, z czerwonemi nosami, drapieżnem wejrzeniem, kilkopiątrowym podbródkiem, z przekleństwem, lub ciętą odpowiedzią na języku.... Darmo! jak senatory na kurulskich krzesłach w obec Brennusa, siedziały nieporuszone, zajęte sprzedażą za grosz cebuli lub pietruszki....

Ale otóż nadciąga kupka bab w łachmanach i różnych obdartusów; myślę w duchu: Ci mię zaczepią; tradycya Combru do nich się przeniosła... Gdzietam! przeszli spokojnie i poważnie, jedna tylko wynędzniała i wybladła postać zatrzymała się przedemną, żebrząc cichym i potulnym głosem, o grosz, na kawałek chleba....

A więc już ani śladu Combru, tego bachicznego Combru, który niegdyś tworzył tak malownicze sceny, takim zgiełkiem, śmiechami i śpiewami napełniał rynek krakowski!

Ludzie staréj pamięci opowiadali mi o nim. Wyobraźcie sobie czytelnicy moi, kilkadziesiąt najwrzaskliwszych straganowych przekupek, z wyprawnemi języki, rozczochranemi czepcami, zajendyczoném obliczem, a tego podciętych dla nabrania fantazyi, tworzących koło u wnijścia do Sukiennic, koło széroki, rozsypujące się niekiedy w harcowników, w które porywały każdego z przechodzących, jak Elfy albo Rusałki — mówiąc romantycznym, a jak Harpie, klasycznym językiem.... Jeżeliś się dostał w środek szatańskiego tańca, wyskakiwała na twoje przyjęcie królowa dnia tego, najotylsza, najczerwieńsza, najśmielsza i najtężéj spita, a potrząsając w ręku choinową gałęzią ubraną w puste łupiny jajek, wołała: *daj co na ubogie wesele!*

Złożywszy okup w rękę bachantek, odchodziłeś uczczony, wycałowany — a huczne: niech żyje! towarzyszyło ci daleko. Przeciwnie, niechżebyś odmówił okupu, porywano cię w zaklęte koło, i wśród najdzikszych wykrzyków, pijanych śmiechów, ulicznych żartów, narzucawszy się tobą jak piłką, naobracawszy jak frygą, naskubawszy czupryny i sukien, przepędzono przez cały rynek, wołając: Comber! Comber! dopókiś nieumknął gdzie w przecznicę, lub się za jaką bramę nieschował....!

Straganowe Rusałki tak się umiały mścić na zu-

toczy się dyskusya nad wnioskiem Simsona, żądającym, aby, nim Izba przystąpi do obradowania nad budżetem na rok bieżący, ministerstwo przedłożyło jéj szczegółowy wykaz wydatku, którego Izba ma prawo żądać stósownie do konstytucyi. Wiadomo, że bieżących podatków odmawiać jéj nie wolno, ale służy jéj prawo kontroli nad rozkładem i rodzajem wydatków. Tego wykazu ministerstwo dotąd nie złożyło, nie prosiło nawet o prolongacyą budżetu na rok bieżący, pozwalając sobie ściągać go samowolnie. Ukrócić tę samowolność, t.j. innemi słowy zastrzedz prerogatywę Izbie służącą, to jest cel wniosku Simsona. Wczoraj już toczyły się ważne i żwawe w tym względzie obrady. Minister finansów był w kłopotach. Dla nieobecności ministra-prezydenta odroczono obrady do dziś dnia. Niewiadomy mi dotąd rezultat głosowania. Zdaje się jednak, że opozycya będzie miała większość, bo rzecz zbyt blisko głównego i podobno jedynego artykułu prawa dotyczy, który Izbie jakiekolwiek znaczenie w obec konstytucyi nadaje. Wieczorne dzienniki doniosą wam o rezultacie.

P. S. Przed odejściem listu dowiaduję się, że nad wnioskiem Simsona nie było wcale głosowania, lecz przyjęto pośrednią drogę, tj. motywowany porządek dzienny większością 4ch głosów. Minister bowiem finansów oświadczył, że rząd nie myśli bynajmniéj uwłaczać kompetencyi Izby w dotyczącym artykule konstytucyi.

Paryż 22 lutego.

α Czytaliście już w dziennikach francuskich i angielskich o zbrojeniu się Abbas Paszy, paszy Egiptu. Ambasada turecka w Paryżu nie przywięzuje do tego wypadku żadnéj wagi, ale korespondencya Stambulska z d. 4 Lutego, nie jest tak zaspakajająca. Według niéj, pasza Egiptu ulega wpływowi Rossyi. Komisya śledcza turecka wykryła ślady dowodów, że on był sprężyną buntów w Alepie i Bośnii. Turcya jest wystawiona od północy i południa na koalicyą, która stara się rozburzyć ją i rozebrać. Rossyanie opuszczają nareszcie podobno Mołdo-Wołoszczyznę. Jedni sądzą, że czynią to gotując się do koalicyi przeciw Francyi; drudzy zaś, że są pewni, iż Mołdo-Wołochowie wzniecą rozruchy, które uprawnią ich powrot. Do Londynu jedzie ostatecznie na ambasadora Emin Efendi. Nieprzyjaciele Turcyi radzili posłać Ahmeta, komisarza w Bukareszcie, dla tego, że chcieli się pozbyć człowieka uczciwego i energicznego.

Sułtan wyznaczył komisyą, która ma się zatrudnić utworzeniem dyrekcyi dróg i mostów, tak koniecznéj dla Turcyi. Anglicy robią ciągle propagandę religijną między Ormianami i Turkami, używając pobudki pieniężnéj. W Stambule założony będzie szpital i cerkiew dla Bułgarów. Będzie to ważny wypadek, bo Bułgarowie nie mogą się dotąd wydostać z pod przemocy i zdzierstwa wyższego duchowieństwa, złożonego z samych Greków. Na intendenta cywilnego tego szpitala, przedstawia się Exark Staiłowicz, zwolennik rossyjski i Arystark, brat Logolita, który się mieni być anti-rossyaninem. Kapelanem ma być pop Hilarion Stoinowicz, człowiek znaczący na wschodzie, dla tego, że był więziony na górze Athos z powodu opozycyi, jaką czynił duchowieństwu greckiemu.

Dnia 3go lutego zdarzyła się mała awantura w domu Aleona, bankiera konstantynopolitańskiego. Tego dnia, major Wierzbicki, kilka razy proszony, udał się na wieczór do bankiera. Skoro wszedł, p. Klecel oświadczył gospodarzowi, że nie może z Polakiem pozostać i wyszedł z członkami swéj ambasady; kiedy tymczasem ambasada rossyjska pozostała na wieczorze z majorem Wierzbickim.

Polacy którzy pozostali w Turcyi, rozpierzchnęli się po różnych stronach. Wielu znalazło schronienie w kolonii polskiéj Adamkej (*Kej* znaczy wioskę w języku tureckim). Wiecie już niezawodnie, że jenerał Dembiński jest wolny. Po uwolnieniu jego, p. Klecel oświadczył jenerałowi Aupick, że Austrya nie będzie się dłużéj opierała zakończeniu internatu, skoro Turcya obowiąże się zatrzymać internat względem Koszutha i Bathianiego. Jenerał Wysocki ma mieć zamiar pozostania w Turcyi. Doniosłem o liście, który jenerał Bem kazał przed śmiercią napisać do jenerała Wysockiego. List ten z daty 20go grudnia, napisany przez kapitana J. Tabaczyńskiego, podaje, że ostatnie słowa zmarłego były: „Napisz do jen. Wysockiego w mojém imieniu, że wszystkie nieporozumienia ustały, że go szanuję itd.“.

Dziennik *Demokrata Polski* z dnia 9 lutego, opisuje stosunki Polaków szumlańskich z Czajkowskim i Kościelskim, i czyni tym ostatnim różne zarzuty. Wyjechało do Liwerpoolu na okręcie sardyńskim *Arpia* 248 Polaków, 1 Czech, 3 Niemców, 10 Węgrów i 1 Włoch. *Centralizacya* ogłosił askładkę na ich utrzymanie w Anglii. Między Polakami w Londynie zebrała 125 fr.

Przegląd Polityczny.

W Jzbie niższéj w Berlinie obradowano daléj nad wnioskiem Simsona, którego treść w wczorajszym podaliśmy przeglądzie i dzisiejsza korespondencya z Berlina obszerniéj o nim mówi. Minister skarbu usprawiedliwiał się, że rząd nie mógł się starać o przyzwolenie Izb do dalszego poboru podatków i czynienia wydatków wedle etatu z r. 1850, a przeto konstytucyi nie naruszył, któréj zachowanie głównym jego jest celem. Wniosek strony prawéj za przejściem do porządku dziennego odrzucony 177 głosami przeciw 119. Następnie większością 150 przeciw 147 głosów przyjęty następny motywowany porządek dzienny: „Zważywszy, że oświadczenie ministerstwa skarbu uchyla wszelką obawę tłumaczenia art. 99 ustawy w sposób naruszający prawa Izb, wniosek przeto dep. Simsona załatwiony został w głównym swoim celu, Izba przechodzi do porządku dziennego.“

Minister Manteuffel wrócił 24 b. m. wieczorem do Berlina, a nazajutrz odbył z królem naradę, w skutku któréj, mówią, jen. Radowitz zapytany miał zostać telegrafem o zdanie swoje w kwestyi niemieckiéj.

Poseł autryacki przy rządzie pruskim bar. Prokesch v. Osten miał oświadczyć w Dreznie, iż pragnie odwołania swego.

Coresp. Blatt. zaprzecza poprzednim doniesieniom o staranie się przez rząd pruski o pożyczkę 15 milionów talarów w Londynie.

Z Drezna, po wyjeździe obu głównych ministrów, nic nowego długi czas spodziewać się nie będzie można.

Proces przeciw ministrowi heskiemu Hassenpflug o fałszerstwo, podniesiony na nowo w Greifswald.

W Hannowerze spodziewają się odroczenia Izb.

Sejm meklemburgski zniósł prawo z d. 23 maja 1849 r. o opiece osobistéj wolności, jako służące do obrony przestępców i łotrów (*Frevler u. Schurken*). Tenże sam sejm na tém samém posiedzeniu odrzucił wniosek, mający na celu zakaz trzymania banków gry hazardownéj w morskich kąpielach w Doberanie.

— W dziennikach francuskich nic ważnego nie wyczytujemy. Obawy manifestacyi okazały się płonnemi; prefekt policyi wróciwszy z podróży rozpoczął natychmiast śledztwo. W ciele dyplomatyczném ważne nastąpić mają zmiany: p. Lavalette jedzie do Konstantynopola w miejsce jenerała Aupick, który udaje się do Londynu; p. Walewski zamianowany do Madrytu.

To, cośmy wczoraj powiedzieli o kwestyi szwajcarskiéj, potwierdza się. Gabinet francuski wysyła do Berlina nowych ajentów, dla popierania téj sprawy na drodze przyjaźnéj. Dziennik *Ordre*, uchodzący za główny organ Orleanistów, ogłasza artykuł (podany niżéj), w którym donosi, że ks. Joinville dał się słyszéć, iż w razie, gdyby wybór Francyi padł na niego, sumienne dotrzymanie przysięgi prezydenta Rzeczypospolitéj za najwyższą cześć dla siebie uważać będzie.

— Nic nowego z Londynu. Mówią o gabinecie sir James Graham z lordem Aberdeen, o ministeryum lorda Clarendon; dosyć głośna też wiadomość, że lord John Russel zostanie przy władzy, usunąwszy zapewne p. Karola Wood.

Lwów 22 lutego. Dzisiaj zrana opuścił stolicę naszą JE. dotychczasowy komendant armii feldzm. hr. Khevenhüller-Metsch, powołany do Wiednia, jako prezydent najwyższego wojskowego sądu. Tutejsza załoga wyprawiła wczoraj wieczór JE. uroczystą serenadę z pochodniami, poczem trzechkrotnym okrzykiem „niech żyje“ pożegnała odjeżdżającego.

—*Reichszeitung* donosi ze Lwowa, iż w Galicyi ma być założone towarzystwo gospodarcze, celem nakłaniania żydów do roli. Kolonie przez nich osiadłe, w których nic im na przeszkodzie stać nie będzie w pełnieniu obowiązków ich religii i obawa nawracania usuniętą zostanie, nie tylko zajmować się będą udzielaniem nauki gospodarstwa, ale zarazem ręczną pracą i zapomogą. Fundusz na to przeznaczony, służyć ma na wsparcie dla odznaczających się przy zakupnie lub dzierżawie ziem przez nich nabywanych. Dodajemy tu, że nigdy powody religijne nie stały na przeszkodzie żydom w zamieszkiwaniu po wsiach, ani obawa nawracania nie przeszkadzała trudnić się wyszynkiem lub dzierżawą nabiału.

NIEMCY.

Berlin. (*Posiedzenie Izby wyższéj w dniu 21 lutego*). Sprawozdawca Jordan odczytał §. 1 projektu do prawa drukowego, który brzmi: „Dla utrzymania konsensu księgarza, litografa, handlarza książek i rycin, antykwaryusza, właściciela czytelni, sprzedawacza pamfletów i obrazów, potrzebném jest pozwolenie rządu obwodowego. Takowe udzieloném będzie jeżeli władza przekona się o nieskazitelności i pewności (*Zuverlässigkeit*) przedsiębiorcy, tudzież o jego wykształceniu ogólném, potrzebném do tego rodzaju przemysłu. Od osób zaczynających zawód księgarza lub drukarza żądanym będzie dowód, iż takowego wyuczyli się jak należy.

Komissya do tego projektuje dodatek aby również sprzedawacze gazet mieli konsensa.

Dep. Kisker dowodzi, iż §. ten grozi upadkiem handlu księgarskiego, że przemysł ten nie liczy się do rzemiosł, ale jest handlem zawisłym od spekulacyi i dobrego imienia, że projekt ten sprzeciwia się ustawom o handlu i zasadom przez samo ministeryum wyznawanym pod względem handlowym zaleca przyjęcie poprawki Brünnecka, który żąda aby konsens mógł być odmówiony jedynie osobom pozbawionym praw obywatelskich; sądzi nadto iż użyty w projekcie wyraz *Zuverlässigkeit* nie da się inaczéj tłómaczyć jak tylko, że pod tém rozumieć się ma sposób myślenia.

Kilka poprawek wnoszonych odrzucono. Minister spraw wewnętrznych popiera poprawkę komissyi przesadzającą jeszcze projekt rządowy. Tak poprawiony § przyjęty został 88 głosami przeciw 32.

§. 2 przyjęty z poprawką Schnaasego, za którą przemawia minister spraw wewn. i sprawozdawca. Następne dwa według wniosku.

§. 2. Do osób będących już w posiadaniu tego rodzaju przemysłu, §. 1 niestosuje się.

§. 3. Rodzaje przemysłu wspomniane w §. 1 mogą być przez zastępców wykonywane; takowi muszą jednak zadosyć uczynić przepisom obowiązującym dla samoistnego prowadzenia tego rodzaju czynności.

§. 4. mówi, iż wolno wdowie i małoletnim dziedzicom prowadzić przemysł za użyciem zastępcy upoważnionego jak wyżej. Toż samo ma miejsce w czasie kurateli, regulacyi spadku lub kary aresztu posiadacza.

§. 5. Jeżeli kto trudniący się przemysłem wyliczonym w §. 1 uznany będzie za winnego zbrodni lub przestępstwa drukowego, rząd obwodowy mocen jest zabronić mu dalszego prowadzenia jego zatrudnienia.

Dodatek komissyi do §. 5 żąda, aby rząd obwodowy miał prawo zakazu tego ale dopiero za poprzydnią naradą i uchwałą *in pleno*. Paragraf ten wywołał żwawe dyskussye; Schnaase domagał się aby pozbawienie osoby tym przemysłem trudniącéj się dalszego prowadzenia opierało się na wyroku sądowym. Mowa Gerlacha wywołała liczne tak zwane „przymówienia“. Członek téj ostatniéj prawéj zaczął naprzód od Camphausena, któremu wczorajsze przypomniał wyrazy o mieczu obosiecznym „co szan. deputowany koloński najlepiéj znać powinien, będąc w burzliwych czasach głową ministeryum.“ Daléj powiada że nie podziela zdania komissarza rządowego który mówi, że rząd stoi ponad stronnictwami; rząd nie powinien stać ani nad ani pod niemi, ale z jednem stronnictwem trzymać. Prawa strona wotuje to prawo, lubo może również i na swoją szkodę, ale tę ofiarę ponieść musi. Wreszcie występuje z dziwną teoryą konstytucyonalizmu, mówiąc iż konstytucya jest tak dobrze prawem jak każde inne prawo, które każdego czasu zmienianém być może.

Wniosek komissyi po długich debatach przyjęty 62 głosami przeciw 55.

Berlin. (*Posiedzenie Izby wyższéj d. 22 lutego*). Dalszy rozbiór prawa drukowego aż do § 26 szybko postępował. Główne zasady w pierwszych skreślone paragrafach wywołały nieco obszerniejsze dyskusye, następne przechodzą pobieżnie.

§ 6. Żąda, aby każdy numer, zeszyt lub oddział pisma każdego wychodzącego w miesięcznych lub krótszych terminach złożony był w policyi z podpisem wydawcy. Z każdego innego pisma publikowanego egzemplarz jeden złożony być winien na 24 godzin przed jego rozsyłką.

Projekt rządowy przepisywał na ten cel 12 godzin, które wniosek komisyj podwoił.

§ 7. Jeżeli sąd uzna szkodliwość jakiego pisma, polecić winien na wniosek prokuratora jego zniszczenie, choćby postępowanie przeciw autorowi lub wydawcy nie miało miejsca lub też uniewinnienie jego nastąpiło.

§ 8. Z każdego nakładu ma być 1 egzemplarz bibliotece krajowéj, drugi bibliotece uniwersyteckiéj prowincyi, gdzie druk się odbył.

Dep. Herman na dowód jak dalece rząd może nadużywać prawa, odczytał list jednego z księgarzy do dep. Harkorta adresowany, w którym tenże odsyłając mu rękopis dany do druku opowiada, iż wezwany przed policyą miał sobie zakazane drukowanie pisma Harkorta pod zagrożeniem odebrania konsensu. Księgarz zaklina dputowanego, aby wcale tego rękopismu nie drukował bo mu zapowiedziano, że wydrukowanie jego też same ściągnie skutki, gdy policya będzie sądzić, że piszący ten list ułatwił wydrukowanie.

§ 9 mówi o podpisach autorów, nakładców, księgarzy t. p. § 10 orzekanie rozpuszczania pism nieopatrzonych jednym z tych podpisów. § 11 zakazuje plakaty, jeżeli te nie tyczą zabaw, handlu, przemysłu i tp. W § 12 zakaza-

---

chwalcach nieuznających ich praw w dniu uświęconym tradycyją.

A oważ tradycya — zapytacie — z kąd bierze początek?

Trudna odpowiedź. Jak wszystkie dawne podania i ona, przebijając się przez zmienne koleje czasów, dostała się do nas w drobnym odłamku, przekształcona, chuda, obrana z prawdy, nawet poetycznéj.

Powiadają, że ongi, przed wieki, jakiś burmistrz krakowski, słynący z uciemiężenia i targania za włosy mieszczan, a najbardziéj ubogiego ludu, nazwiskiem Comber, zmarł nagle w tłusty czwartek. Z tąd radość po wszystkie czasy, z tąd obchód téj śmierci krzykami, tańcem, pijatyką i skubaniem za włosy.

Kto zna naturę legend, a najbardziéj charakter i usposobienie gminu, ten nieuwierzy powyższéj legendzie; gmin bowiem niezwykł zamieniać w pamiątkę tr dycyjną, niczyjéj śmierci, choćby największego tyrana; — przeciwnie pamięć ręki co go trzymała, krótko chłostała lub gniotła, zostaje długo w poszanowaniu milczącéj bojaźni....

Niemógłem uwierzyć téj legendzie....

Traf szczęśliwy odkrył mi inną pododniejszą do prawdy, prawdziwą.

Urywek bardzo starego pisma z którego roku, niewiadomo — opiewa rzecz całą w następujących słowach, zmienionych cokolwiek, z powodu szorstkości języka, zapewne przedzygmuntowskich czasów.

„Burmistrz nasz sławetny i dostojny pan Comber, namówiwszy się z rajcami i ławnikami, a uzyskawszy przyzwolenie króla jegomości, przedsięwziął w tłusty czwartek wyprawić maszkary, mające się okazać na rynku ku wielkiéj uciesze dworu i panów koronnych, a ku zbudowaniu mieszkańców, którzy używając wielkiéj pomyślności i szczęścia pod błogosławionemi rządy rozzuchwalili się wielce a nie pomnąc ani na grzech ani na kary wieczne, sprawdzili na sobie ono pospolite przysłowie: chléb daje rogi. Owóż chcąc ich powściągnąć nie żadną karą cielesną, lecz wstydem, kazał sławetny pan Comber dostawić sobie pachołkom miejskim i ceklarzom, różnych znanych w mieście zbytników i zbytnice, jakiemi są: oszuści, fałszerze, pijacy, kostery, burdy nocne, rufiany, i różni turbatorowie bespieczeństwa publicznego. Zgromadziwszy jedną taką kupę hultajstwa; sprawił każdemu stósowną szatę i maskę wykoterfektowawszy najwyraźniéj właściwy charakter. I tak: pijanica miał winną latorość w koło głowy, beczkę przed sobą, w ręku ogromny kufel, a twarz trędem zasianą, i nos fioletowy, niósł też tablicę, dla lepszego wyjaśnienia, z napisem: *ebrietas*. Rzezimieszek miał wór skórzany i nóż. Kostera, wydrążone koście. Zwajca sumowate wąsy, kilka mieczy przy boku, łuki i pełno strzał — ale uszy zajęcze i kołpak z takiejże skóry. Nie spisałby na wołowéj skórze onego rejestru tak wykonterfektowanych występków i zdrożności. Ażeby zaś skuteczniejszą dać naukę i nietylko wsiąść na same występki, na które są przecież turmy i gąsiory — umyślił sławetny Burmistrz, powiększyć one hultajstwo orszakiem wad i ułomności ludzkich; powiadając że grubsze występki i łotrostwa sprawiedliwość ściga, drobne zaś wytępiać należy dobrym przykładem i wstydem... Jakoż, znającemu całe miasto na palcach, nie trudno było nałowić plotkarzów, oszczerców, leniwców, pieczeniarzy, zawistnych, zarozumiałych głópców, junaków, łakomców i sykofantów, których kazał również przybrać w maszkary stósowne, lubo bardziéj chędogo i wytwornie, niepominąwszy wszakże napisów: *arrogantia*, *calumnia*, *pigritia*, *invidia*, *cupiditas* i tp. To uczyniwszy, i przygotowawszy, gdy w tłusty czwartek o godzinie porannéj, król jegomość całym dworem wyjechał z zamku, aby się onéj krotochwili przypatrzyć — przeciągały te maszkary po rynku w obec niezmiernego tłumu, biorącego z tąd i naukę zbawienną i uciechę pobudzającą do wesołych żartów i śmiechów; bo acz między patrzącymi niewiele było takich coby na winnych mogli rźucić kamieniem, mimo tego każdy się brał pod boki i zanosił od śmiechu, czując się niby lepszym od onego który jaką wadę reprezentował. Król jegomość napatrzywszy się dowoli, kazał przyzwać onego burmistrza, i wielce mu pochwalił on wymysł taki dowcipny; panowie dworscy także obsypywali go pochwałami. Nicby to, gdyby na tém koniec, ale widno, że jakiś niedobry duch podszepnął burmistrzowi tę myśl poprawienia mieszkańców; bo skoro król odjechał, tłumy się rozeszły, a tych aktorów maszkarady puszczono samopas; zebrało się ono hultajstwo w jednéj szynkowni w Sukiennicach, i, zacząwszy pić na frasunek, że ich tak na publiczne pośmiewisko wystawiono, popiło się; po pijanemu przybyło fantazyi i zuchwalstwa; nuż jaki taki odgrażać się na burmistrza, wyzywać go i obiecywać zemstę. Powiadano, że białogłowy, których tam było niemało, najgorzéj sierdziły się. One to nawet (ut fertur) postrzegły pana Combra idącego ku Sukiennicom, a wysypawszy się jak furye piekielne przeciw niemu, rzuciły się nań z paznokciami, zębami i pięściami, a szarpiąc, depcąc i rozrywając, rozniosły prawie na makowe ziarnka, wciąż wyjąc a krzycząc: Comber! Comber!...“ —

Na tém ów stary szpargał ucięty...

Przeczytawszy go, uderzony byłem trafnością legendy. Czyż mogło być inaczéj? Czyn zemsty dokonany na burmistrzu, owym nieszczęśliwym przestrzegaczu moralności publicznéj, zamienił się w obchód doroczny. Wszechwładztwo ulicy, tryumf nad władzą i rozumem — musiały tradycyjnie przechodzić z pokolenia do pokolenia, póki nieskonały w ostatecznéj niemocy i upadku... Niesądzimy wszakże, aby ta myśl przestała objawiać się w innéj formie, stosowniejszéj do wieku i okoliczności, myśl taka nieginie. Bynajmniéj. Ktokolwiek głos podniesiesz publicznie i wytkniesz jaką wadę, śmieszność, nadużycie, choćbyś nad niczyją głową nieprzyczepił napisu: *arrogantia*, *calumnia*, *pigritia*, *invidia* itp., porwą się obrażone miłości własne, zarozumiałość uczuje się dotkniętą, zawiść buchnie jadem, śmieszność zębami zagrzyce — oto już wyciągnięte pazury, zaognione oczy, przycięte usta... — Comber! Comber! — Stara komedya — nieszkodliwa, a zawsze śmieszna.

na jest sprzedaż druków i rycin w miejscach publicznych, ich rozrzucanie, obwoływanie przylepianie bez pozwolenia policyi.

§ 13 o odpowiedzialności redaktorów dzienników peryodycznych i niestałych. Muszą oni zamieszkiwać w Prusach, być w używaniu praw obywatelskich; wojskowi płatni i niepłatni, pośredni i bezpośredni urzędnicy mogą być redaktorami lub wydawcami za otrzymaném pozwoleniem władz swoich. Poprawki Stahla i Brüggemanna przyjęte dozwalają urzędnikom i wojskowym wydawnictwa i redakcyi pism naukowéj treści, nieobowiązanych do składania kaucyi.

Kto chce wydawać czasopis jaki w miesięcznych lub krótszych choćby też i nierównych przerwach, obowiązany jest przed rozpoczęciem złożyć kaucyę. Kaucya wynosi w miastach 1go rzędu 5000 tal. 2go rzędu 3000, daléj 2000 i 1000 talarów Dzienniki trzy razy lub mniéj na tydzień wychodzące, składają połowę kaucyi. Litografowane lub każdą inną drogą rozszerzane stoją na równi z dziennikami. Miejsca o dwie mile od miast powyżéj podzielonych oddalone, płacą kaucyą, jak gdyby wychodziły w samychże miastach. Kaucya musi być składana w gotówce i przynosi 4%. Zwrot jéj może nastąpić w pół roku po ustaniu czasopisma i za zaręczeniem prokuratora, że żadna skarga wniesioną nie będzie.

Od składania kaucyi, wolne są pisma: mieszczące urzędowe doniesienia, traktujące wyłącznie przedmiota ściśle naukowe, techniczne i przemysłowe, doniesienia i obwieszczenia prywatne, handlowe, przemysłowe i td., pisma wydawane przez Izby lub władze królewskie. Pisma dziś istniejące, muszą zarówno złożyć kaucyę najdaléj w 4ry tygodnie po wydaniu tego prawa. Jeżeli które z pism uwolnionych od kaucyi skazaném będzie za zbrodnię lub przestępstwo drukowe, musi natedy w ośm dni złożyć kaucyę. Kary pieniężne i koszta procesu wzięte będą z kaucyi, jeżeli w 14 dni po ogłoszeniu wyroku nie nastąpi ich zapłata. Kaucya tak naruszona ma być w 8 dni uzupełnioną. Przed jéj uzupełnieniem dziennik nie może wychodzić.

Publiczne wzywania do składek na zapłatę kar lub kaucyi są zakazane.

Na tém zakończono posiedzenie przeszedłszy paragrafy, któreśmy tu streścili aż do 26go.

FRANCYA.

Paryż 22 lutego. Czytamy w *Evènement*: „Po skończoném dzisiejszém posiedzeniu rozeszły się dziwne wieści w Izbie. Kilku członków lewéj w towarzystwie dawnego wysokiego urzędnika znającego doskonale miasto i personale policyi, udali się na pola Elizejskie i przynieśli co następuje. Przedwczoraj wieczorem zebrali się główni naczelnicy stowarzyszenia 10 grudnia w domu pobliskim rogatce *l'Etoile*. Postanowiono na tem zebraniu, że trzeba się tłumem udać do Izby pod pozorem złożenia petycyi o przegląd konstytucyi. Atoli wczoraj po południu wydany został przeciwny rozkaz przez jednego wojskowego, który patronował stowarzyszeniu wczasie świetnych jego kampanij. Nie wiadomo czy projekt był porzucony czy też nie stawiono się na wezwanie, dość, że w Marigny nie było więcéj nad 200 lub 300 osób. Między niemi znajdowało się ze 100 decembrystów rozdziesiątkowanych. Lecz gdy i zapowiedziany przejazd prezydenta nie nastąpił i więcéj ludu się nie zbierało, manifestacya zeszła na niczem ze wstydem tych co ją wywołali.“ Jednakowoż wieść była dość głośna bo jenerał Baraguay przez całą noc przy sobie trzymał załogę pod bronią; a *La Patrie* ogłasza, że rząd wypiera się wszelkiéj manifestacyi, sam zaś *Evénement* następnie donosi, że władze należycie pilnowały porządku.

W tych wszystkich wieściach może być coś prawdy, ale wysokie plany niezręczność wykonawców skaziła. Prezydent ufa niezmiernie swéj popularności i wyobraża ją sobie daleko większą jak jest. Przedstawiano mu, że dla wprowadzenia pewnego porządku w szyki Izby, trzeba koniecznie stanowczego ministeryum; o to samo nalegał p. Molé, ale prezydent swoim zwyczajem nic nie odpowiedział. Zajęty myślą powtórnego wyboru w roku 1852 ułożył listę prefektów, których chciał oddalić wprowadzając natomiast wierniejszych. Wszakże nadspodziewanie p. Waisse stanowczo się oparł oświadczając, że woli podać się do dymissyi niżli usuwać dawnych swych kolegów. Ludwik Napoleon nie wyrzekłszy słowa, schował papiery do stolika.

— Należy się spodziewać pewnych zmian w nominacyi ciała dyplomatycznego, mianowicie do Turynu, gdzie jak mówią, jest nadzieja załagodzenia sporu rzymskiego; Francya ma nalegać aby kardynał Antonelli podał się do dymissyi i ustąpił miejsca kardynałowi Altieri, skoro p. Siccardi ministrem już nie jest.

— Powiadają, że rada federalna Szwajcarska postanowiła zaspokoić w części rząd francuski; odpowiedź ma być przesłana w ten sposób: „Stanowisko Szwajcaryi przeznacza ją na schronienie wygnańców politycznych bez względu na ich barwę; téj missyi Szwajcarya nie ubliży i energicznie utrzyma prawo schronienia będące treścią konstytucyi. Wszelako oceniają się słuszne reklamacye Francyi co do intryg i knowań mogących ją niepokoić, a zatem rada federacyjna zakazuje stanowczo wszystkim wychodźcom francuskim pobytu w Kantonach pogranicznych. Władze Kantonowe *natychmiast* wykonają rezolucyą dyrektoryatu i dadzą wychodźcom paszporta do Anglii lub do innych krajów, gdzie znajdą bezpieczeństwo. Skoro postanowienie to wiadome zostało w Gienewie i Luzannie, wielu wychodźców francuskich postanowiło opuścić Szwajcaryą i udało się do Londynu na dzień 24 lutego. W ich liczbie jest Mazzini. Ministeryum francuskie zdaje się być zadowolone z tego środka; kwestya więc przenosi się do Berlina a Szwajcarya znajdzie światłego obrońcę w panu Lefèbvre.“

— P. Schoelcher przełożył wniosek domagający się zniesienia kary śmierci.

— *Ordre* zaprzecza jakoby p. Dufaure popierał projekt amnestyi na biesiadzie u Cavaignaca, o któréj rzeczywistości nawet powątpiewa.

Renty 3% 57 – 80 spad. 5 c. — Renty 5% 96 — 50 spad. 10 cent.

Paryż 23 lutego. Przeminęła obawa manifestacyi, dzień przeszedł spokojnie, a nota prefekta policyi w wielu dziennikach umieszczona donosi, że sprawy téj podżegacze, pociągnieni zostali przed sąd. Ważniejszych wiadomości nie mamy żadnych. To cośmy wczoraj donosili o kwestyi szwajcarskiéj potwierdza się.

Sprawa przeniosła się do Berlina, wysłano tam zręcznego agienta, który wspólnie z panem Reinhardt działać będzie. Pan De Lavalette przeznaczony jest do Konstantynopola — jenerała Aupick przeniesiono do Londynu. P. Walewski nie wiedząc o tem, mianowany został ambasadorem w Madrycie. Czytelnik zdziwi się skoro przeczyta, że wszystkie te zmiany i nominacye dzieją się bez wiedzy ministra spraw zagranicznych. P. Brenier całkiem inaczéj ciało dyplomatyczne ułożył, ale prawdziwym ministrem jest p. Persigny. Podobnież rzecz się ma i w ministerstwie finansów, gdzie p. Fould jako najwyższa powaga uchodzi. Czyli w ministerstwie wojny prezydent wyręcza się kim innym nie jenerałem Randon, nie wiadomo, ale to pewna że minister ten czyha na sposobność usunięcia się od władzy.

— *L'Ordre* umieszcza artykuł, w którym występuje z kandydaturą ks. Joinville.

„Jeden z najznakomitszych jenerałów przekonany, że zbawienie kraju leży obecnie w utrzymaniu Rzpltéj z powodu propozycyi p. Créton zapytywał nas: czyliby ks. Joinville w razie zniesienia dekretu wygnania, podał się na kandydata prezydentury. Na to pytanie nie mogliśmy odpowiedzieć. Pod tym względem nie szukaliśmy zwierzenia się księcia, lecz słyszeliśmy iż na kilkokrotne zapytania odpowiedział w ten sposób: „Jeżeli wasze przypuszczenia się urzeczywistnią i wybór Francyi padnie na mnie, wiedźcie o tem, iż sławę moją pokładać będę w sumiennem spełnianiu méj przysięgi.“

— Wczoraj odbyła się rada ministrów, która trwała długo. Rozbierano kwestyą odroczenia prawa gminnego i departamentowego, i zgodzono się na zwłokę, którą aby upozorować, zażądano nowych dokumentów od prefektów.

— P. Girardin wydawać będzie nowy dziennik odbijany na 100,000 egzempl. tygodniowy pisany dla ludu pod tytułem *le Bien-être universel*. Jako żerant podpisany jen. Peyrammond. PP. Hugo, Sue i inni, przyrzekli temu pismu swą pomoc.

ANGLIA.

Londyn 22 lutego. Nic nowego nie wiemy o przesileniu ministeryalném. Na pogłoskach nie brak. Jedni mówią, że sir James Graham, naczelnik Peelistów, powołanym będzie do składu nowego gabinetu, a w takim razie nie zgodziłby się z lordem Palmerston, ale na jego miejsce zawezwałby lorda Aberdeen, który tak długo był naczelnikiem Foreign-Office. Drudzy utrzymują, że obecny rejent Irlandyi lord Clarendon obejmie ster nowego gabinetu. Są też i tacy co twierdzą, że królowa nie da dymisyi lordowi Russel, i że ten zostanie przy władzy z pewnemi zmianami w składzie gabinetu; w takim razie wystąpiłby Karol Wood, nielubiony kanclerz skarbu. Wszelako wszystkie dzienniki się zgadzają, że o gabinecie lorda Stanleya myśleć nie można, a to dla tego, że ministeryum protekcyonistów nie utrzymałoby się jednéj chwili przy téj lub nowéj Izbie, któréj skład można przewidzieć. Lord Stanley stanąwszy na czele gabinetu, musiałby się wyrzec swéj partyi.

Dzienniki liberalne, aczkolwiek żałują dymisyi lorda Russel, twierdzą, że zasłużył na klęskę, która go spotkała przy wniosku Kinga. Był on bowiem niezmiernie skromny. W kwestyi prawa wyborczego liberaliści domagają się zupełnéj zmiany obecnego prawodawstwa; więcéj umiarkowani chcą tylko rozszerzenia jego zasady. Tak np. p. Hume żąda, iżby każdy miał prawo głosowania, ktokolwiek opłaca podatek na ubogich. P. King wnosił tylko, aby okręgi parlamentarne i nieparlamentarne w prawie wyborczém porównać, dając za zasadę prawa wyboru czynsz roczny 10 fs. Lord Russel nie zaprzeczał bynajmniéj słuszności tego wniosku, powiedział, że nierówność prawa wyborczego pod względem burgów i hrabstw jest oburzająca, ale zakończył, że to jest tylko kwestya czasu, i że on sam na przyszły rok tę sprawę wniesie. Toż samo powiedział zeszłego roku; nic więc dziwnego, że w kwestyi téj upadł.

Morning Chronicle zastanawia się głównie nad składem przyszłego gabinetu i powiada, że kraj nie ścierpi, aby kwestya wolnego handlu ulegała dyskusyi. *Daily-News* przypisuje upadek panu Karolowi Wood. *Globe* oświadcza, że przeciwnicy lorda John Russel, którzy mu ciągle stawiali w Izbie przeszkody, mają teraz otwarte pole do działania. Niechaj się więc wykręcą z trudności jak mogą.

Giełda nie wierzy dotychczas, aby lord John Russel usunął się od władzy, dla tego podanie się do dymisyi mały na stan papierów wywarło wpływ. Konsolidy spadły tylko o 3/8 od sta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Oto jest statystyka przybyłych do Paryża obcych w ciągu upłynionego miesiąca stycznia: Z kraju przybyło razem 13,034 osób, między któremi: 5,410 rzemieślników i wyrobników, 2,646 właścicieli ziemskich i kapitalistów, 2,408 kupców i handlarzy, 1,193 urzędników, 1,107 wojskowych, 270 studentów. Z Zagranicy przybyło 755 Anglików, 509 Belgów, 371 Niemców, 193 Amerykanów, 193 Szwajcarów, 124 Włochów, 84 Holendrów, 77 Hiszpanów, 47 Polaków. 43 Rosyan, 15 Turków, 10 Szwedów, 9 Duńczyków, 8 Greków, 6 Indyan, 5 Portugalczyków, 5 Brazylianów, 4 Neapolitańczyków.

— Pan Moreau de Jonnès, członek paryzkiéj akademii umiejętności wydał w tych dniach „Statystykę ludów Starożytności.“

— Jeden z najpierwszych tegoczesnych matematyków, profesor Jacobi, umarł w Berlinie.

— Rok temu, słynny Clesinger zięć pani Dudevant (Jerzy Sand) przybył do pana Girardin redaktora gazety *La Presse* prosząc, ażeby nabył własnéj jego roboty statuę za 10,000 fr. z powodu nagłéj potrzeby pieniędzy. Publicysta nie potrzebując statuy oświadczył, że mu da 5,000 frank., a statuę zatrzyma u siebie. Jeżeliby zaś za kilka miesięcy lub za rok znalazł kupca na nią, wtedy odbierze swą własność, a panu Girardin zwróci zaliczoną summę. Ugoda stanęła, publicysta wyliczył kwotę, a artysta odesłał mu statuę. Rok więc minął od czasu owéj ugody, gdy niedawno pan Clesinger stawił się u pana Girardin wraz z dwoma osobami, a przypomniawszy mu układ, prosił o zwrot statuy. Osobami temi byli dwaj Anglicy, którzy po obejrzeniu owego zastawu, wyliczyli panu Clesinger żądaną przez niego summę, a statuę wysłali do Londynu na wystawę, naznaczywszy za nią cenę 1000 fs. (2000 dukatów).

(Nadesłane.)

O utworzeniu nowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiém, w którémby włościanie i miasta udział mieć mogły, a zlikwidowanin dawnego, oraz o najkorzystniejszém użyciu dla dobra ogółu oszczędności, uzbieranéj z kar za nieregularne wnoszenie rat przez stowarzyszonych.

W obecném położeniu mieszkańców Królestwa i dla ostatecznego uporządkowania stosunków włościańskich, byłoby rzeczą arcy-zbawienną zlikwidować zaraz dawne Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, a ustanowić nowe, w którémby nietylko właściciele dóbr, ale i włościanie mogli mieć udział i byli postawieni w możności stopniowo spłacać wartość gruntów przez nich posiadanych, i stać się ich właścicielami.

Ażeby celu tego dopiąć, byłoby najstósowniéj, wystawić nowe listy zastawne dwojakie: — jedne odnoszące się do gruntów dworskich, drugie do gruntów włościańskich. Oba te rodzaje listów właścicielom dóbr oddanoby na rzecz ich; tylko od pierwszych opłacaliby właściciele dóbr procent i umorzenie; zaś od drugich gromady solidarnie do tego zobowiązane.

Zasada do udzielania pożyczek na ziemię przez Towarzystwo Kredytowe, mogłaby pozostać ta sama jak dotąd; bo doświadczenie lat ubiegłych wykazało, że jest trafną i wszelkie bezpieczeństwo dla Towarzystwa przedstawiającą, czego najlepszym dowodem był i jest ciągły kurs dobry naszych listów zastawnych.

Słyszałem nieraz rozmawiających, że zasada teraźniejsza do udzielania pożyczek, jest za niską — i że taksa byłaby lepszą. Odpowiadam na to, że Towarzystwa Ziemskie Pruskie były oparte na taksach dóbr, które okazały się prawie bez wyjątku wygórowane. Jakoż skutkiem tego, dobra tak przeciążone tam zostały, że za wkroczeniem armii Francuskiéj w roku 1807 i późniéj, listy zastawne pruskie spadły do cen niesłychanie niskich (29 za 100), kiedy listy nasze, nawet w czasie wojny roku 1831 trzymały się dobrze dla tego, że wiara w ich pewność była ugruntowaną na rzeczywistości. Zachowujmyż ją i pielęgnujmy jak najstaranniéj, unikając wszystkiego, coby ją osłabić mogło.

Po upływie okresu trwania Towarzystwa, tak na nowo utworzonego, z czasem wszelkie stósunki włościańskie znajdą się uporządkowanemi i dopiero zakwitnie swoboda, pokój i dobro materyalne dla wszystkich mieszkańców.

Ponieważ w jednym okresie trwania Towarzystwa włościanie niemogą spłacić całéj waluty ziemi przez nich posiadanéj, w następnych więc okresach trwania Towarzystwa, będą mogli resztę należytości uiścić. Samo się przez się rozumie, iż pańszczyzna lub czynsze od włościan należące, w takim stósunku zmniejszą się, w jakim listy zastawne na ich ziemię będą wydawane i właścicielom dóbr na rzecz ich doręczane.

Niemniéj ważném dla pomyślności kraju, byłoby przypuszczenie i miast do uczęstnictwa w Towarzystwie nowém Kredytowém. Pomoc, którąby w niém znalazły, podniosłaby miasta i byt ich nieskończenie ulepszyła.

Nasze miasta nie są przemysłowe, ale po większéj części jak wsie, rolnicze; bo każdy prawie mieszczanin ma ziemię, którą uprawia. Tylko żydzi są czystymi właścicielami domów i mieszczanie stolicy i miast gubernialnych, oprócz niewielkiéj liczby przemysłowych i handlowych. Do udzielania mieszczanom pożyczek na grunta ich, teraźniejsza zasada posłuży; tylko rozważną zmianę postanowić wypada co do samych domów, jak te mają być cenione i w jakim stósunku do taksy pożyczki na nie udzielane. Im ten będzie niższy, tém lepiéj i pewniéj. Samo z siebie wypływa, że mieszczanie każdego grodu solidarnie zobowiązani będą do opłaty Towarzystwu procentu i umorzenia.

Stopa procentowa (4/00 rocznie) teraz opłacana od naszych listów zastawnych, jest za wysoka. Napływ do Europy drogich metalów z jednéj strony, zmniejszenie współubieganiem się korzyści na przedsięwzięciach przemysłowych, zniżyły w świecie znamienicie stopę procentową. Dyskonto weksli za granicą, niemających takiéj pewności jak listy zastawne, spadło do 2ch procentów rocznie. Słusznie więc, aby od kapitałów na ziemi hypotecznie opartych i taką pewność przedstawiających, stopa procentowa także zniżoną została.

Możnaby więc od listów ustanowić trzy i pół procentów, a podnieść umorzenie do dwoch i pół procentów rocznie, w ten sposób trwanie Towarzystwa skróci się z korzyścią dla jego uczęstników.

Niemasz obawy o to, aby listy zastawne dla zniżonéj stopy procentowéj nie tak były poszukiwane jak dotąd; przeciwnie, kapitaliści krajowi i zagraniczni, przekonani w czasie upłynionym już, z jaką dokładnością Towarzystwo opłacało 4 od sta rocznie od swych listów, nabędą tém większéj ufności do tego rodzaju papierów publicznych, i pokwapią się, raczéj kapitały swe wkładać w listy zastawne naszego Towarzystwa, taką pewność materyalną przedstawiające, aniżeli w kupna weksli lub w przedsięwzięcia, tylko 2 procentów rocznie dające, a niemające żadnéj pewności hypotecznej.

Żeby jednak tego skutku dopiąć, nie należy w niczém zmieniać zasady pierwotnéj do udzielania na ziemię pożyczek przez Towarzystwo nasze, która mu taką wiarę zjednała w świecie.

Jakkolwiek obniżenie procentu od listów naszych zdaje się sztucznem, przecież tę myśl tylko tu rzucam nawiasowo, zostawując doświadczeńszym jéj ostateczne przyjęcie lub odrzucenie.

Przyspieszenie utworzenia Towarzystwa w ten sposób, po zlikwidowaniu dawnego, przyniosłoby niewyrachowane korzyści krajowi, sprowadziłoby powszechne błogosławieństwo na tych, którzy się do spełnienia dzieła tego przyłożą.

Pozostaje jeszcze objaśnić, w jaki sposób możnaby najkorzystniéj dla kraju użyć oszczędności kilkunastu milionów złp., pocho-

dzącéj z kar za nieregularne wnoszenie rat przez stowarzyszonych.

Gdyby po zlikwidowaniu teraźniejszego Towarzystwa tę oszczędność rozdzielono stosunkowo między stowarzyszonych, byłoby to najgorzéj. Nikomuby się stanowczo w interesach nie pomogło. Cały ten kapitał tak znaczny (czego pierwszy przykład w dawnéj i teraźniejszéj Polsce) wsiąknąłby jak w gąbkę, nie pozostawiając śladu nawet swéj użyteczności dla kraju.

Wcale będzie inaczéj, jeżeli z kapitału tego będzie utworzony bank rolniczy, pod zarządem głównéj Dyrekcyi Towarzystwa, do którego każdy z dzisiejszych stowarzyszonych przystąpi z udziałem swym rzeczonéj oszczędności jako akcyonaryusz, i od swéj akcyi pobierać będzie co rok procent, oraz dywidendę, a obok tego nabędzie prawa do pomocy, jaką bank ten rolniczy wszystkim ziemskim właścicielom nieść będzie, czyli to zaliczeniami na kupno machin rolniczych i inwentarza żywego, czyli też na zboże w snopie i ziarnie, lub na zakłady użytku publicznego, jak na zwiększanie gabar i parowców, na budowę *porządnych spichrzy* w portach nad rzekami spławnemi położonych, którychto spichrzy nie dostaje — aby w nich nietylko w czasie zimy, gdzie zboże w gromadach pod powały wysokich leżeć może bez zagrzania się, lecz gdzieby i w lecie w upały, w cienkich warstwach często przerabianych, mogło należycie w dobrym stanie być zachowane.

Oczywiście, iż na to potrzeba nierównie więcéj miejsca, a tego w dzisiejszych spichrzach nie masz, z czego dla kraju niewyrachowane szkody wypływają.

Brak dogodnych i obszernych spichrzy zniewala każdego właściciela zboża do wypróżnienia ich z wiosną z obawy, aby się w nich nie zagrzało i nie zepsuło. Wszyscy więc kwapią się z wysyłaniem go do Gdańska z pierwszą wodą, co naturalnie przewóz jego podraża, a następnie, gdy razem taka mnogość zboża z całéj Polski tam przybywa, cena jego spada, bo nim targ jest przepełniony. Wydatki na przeróbkę w Gdańsku i inne, także się znacznie zwiększają w miarę wzrastania potrzeby tych czynności. Gdybyśmy mieli w kraju dostateczną ilość spichrzy porządnych, w którychby wszystko zboże w ziarnie wygodnie pomieścić, i w lecie nawet zachowywać można w cienkich warstwach: nierównie wyższe ceny otrzymywalibyśmy za niego, bo tylko w miarę potrzeby i cen lepszych w Anglii i Gdańsku wyprawialibyśmy tam pszenicę, co przy zaprowadzonéj żegludze parowéj, nawet w czasie niskiego stanu wody w rzekach, teraz byłoby łatwém szybko dokonywać.

Przodkowie nasi wiedzieli dobrze o tém i zboże w kraju trzymali. Dowodzą tego liczne ogromne ruiny murowanych spichrzy w Kazimierzu dolnym i indziéj, w których jeszcze można dostrzedz ślady ozdób budownictwa gotyckiego. Jakoż wtedy Gdańszczanie i Hollendrzy do nas przyjeżdżali i w miejscu kupowali zboże z wielką dla kraju korzyścią.

Aby się przekonać, w jak opłakanym stanie są nasze składy zbożowe, dosyć jest zwiedzić zimą jeden z głównych portów polskich Uściług nad Bugiem, gdzie tylko jest na kilka tysięcy korcy spichrzy murowanych od ognia bezpiecznych. Reszta zboża, *kilka tysięcy łasztów* wynosząca, leży w szopach *chruścianych słomą krytych* od ognia nie-ubezpieczonych, co chwila spłonąć mogących z walorem tylu milionów!!! I w portach Królestwa wszędzie są nędzne spichrze, z wyjątkiem Dobrękowa nad Wisłą, gdzie Tomasz Orsetti prawdziwie się krajowi przysłużył wymurowaniem wzorowych składów piętrowych na kilkadziesiąt tysięcy korcy — i Włocławka, gdzie kupcy zbożowi także ozdobne i wygodne powznosili spichrze. W innych portach Królestwa, jak w Sandomierzu, Zawichoście, Nowém-mieście Korczynie itd., w czasie urodzaju nie masz gdzie zboża pomieścić, i zasypują nim góry, wozownie, a nawet stajnie i chlewy.

Jeżeli z jednéj strony brak spichrzy jest wielki, to z drugiéj niemniéj dolegliwym jest zupełny niedostatek bezpiecznych przystań, w którychby statki parowe i inne zimować spokojnie mogły, nie będąc wystawionemi na zgruchotanie za puszczeniem lodów.

Krótka ta wzmianka o niektórych główniejszych przedmiotach, nieodzownie potrzebnych w kraju jak nasz rolniczym, wskazuje, ilebyśmy dobrodziejstw otrzymać mogli przy pomocy takiego banku rolniczego, utworzonego z rzeczonéj oszczędności w Towarzystwie bez użytku leżącéj. Dla tego poczytałem sobie za obowiązek zwrócić uwagę mężów, przewodniczących w Towarzystwie Kredytowém naszém, i w ogólności ludzi myślących, na przedmiot tak ważny, dla rozwinięcia przemysłu rolniczego, a tém samém i bytu lepszego mieszkańców Królestwa.

Warszawa 19 lutego 1851.

K. L. W.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Złoczów 23 lutego. (Kor.) Po kilkudniowém, prawdziwie wiosennem powietrzu, przez noc, niespodzianie śniegiem nas zima pobłogosławiła, lecz czy to błogosławieństwo na dobre nam wyjdzie? wielkie pytanie, bo piękną mieliśmy od niejakiego czasu pogodę, iż ziemia zupełnie odtajała — oziminy zaczęły się zielenić — i wszystko zbliżającą wróżyło wiosnę — raptownie więc spadły na mokrą ozyminę śnieg — jakby długo poleżał — mocno takową uszkodzić może. Ceny zboża spadają, choć go mało jest na sprzedaż. Pszenica 15—16 zr.— Żyto 12—12 zr. 30 kr.— Jęczmień 8—8 zr. 30 kr.— Owies 4 zr. wal. wied., a chłopski po jarmarkach nawet za 3 zr. 20 kr. dostać można.— hreczka 7 zr. 30 kr. groch 12 zr. w. w.— O siano także mało kto spyta, bo ani kawaleryi nie mamy tu stojącéj, ani tez na gorzelnie potrzeba, bo mało ich jest tego roku w ruchu.

Sereth 21 lutego (K.). Jak zeszłéj jesieni mniemano powszechnie, że ceny produktów na wiosnę znacznie się podniosą, tak się teraz przekonano, że o wzroście nie ma co myśleć, tém bardziéj, że handel zbożowy ogranicza się na miejscowém spożyciu. Płacą na tutejszych targach: pszenicy korzec 11 zr. żyta 8, jęczmienia 10, owsa 5, kukrudzy 6 w. w. Bydło spadło też w cenie, parę wołów roboczych można dzisiaj dostać za 90 złr. m. k., a pod jesieni trzeba było za taką samą płacić 100 złr. Zdrożało siano, za średnią furę płaci się 5 złr.— Na Bukowinie wszystkie prawie browary są w ruchu; pędzą wódkę częścią z ziemniaków, częścią też ze zboża. Ziemniaki mniéj niż o 15% od przeszłorocznych wydają. Handel okowity ogranicza się w Bukowinie na miejscowém konsumo.

Rolnictwo rok rocznie coraz bardziéj upada: już przeszłéj jesieni daleko mniéj ziarna zimowego użyto niż przed dwoma laty. Przyczyną tego jest brak robotników, bo chłopi Bukowińscy, będąc w ogólności dobrze uposażeni, mają dostateczny dochód z swych własności, i obcych robót niechcą się podejmować.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 27go lutego.* Metaliki 5-proc. 96⅝.— Metaliki 4½-procent. 84 13/16.— Metaliki 4-proc. 76¼. — 4 proc. z 1850 r. 88¾. — 2½-proc. 57.— 1-proc. 19¼.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 295¼. Augsburg 129¾.— Londyn 12 42 kr. — Paryż 152. — Akcye Bankowe 1238. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 26 lutego. Banknoty: 84½. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106¼. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 8. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100¾. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają 92½.— Cwanc. stare 107⅙ nowe 107½.

Kurs lwowski z dnia 25go lutego. Dukat holenderski złr 5 48.— Dukat austryacki 5 kr. 52.— Półimperyały ros. 10 14 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59 .— Galicyjskie Listy zastawne 88 złr. 37 kr.

Kurs wiedeński z dnia 25go lutego. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka 85⅓. — Akcye Banku wiedeńs. 1240. — Akcye Kolei żelaz. 128⅞.— Agio od złota 33½ od srebra 28¼.

Kurs wrocławski z dn. 26go lutego. Banknoty austryac. 79¼. — Polski kurant 94⅓. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 93¾.— dawne 93¾.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 74¾.

URZĘDOWE.

N. 12713/850. RADA MIASTA KRAKOWA. [661]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Wzywa Ferdynanda Napiórkowskiego, popisowego, w roku 1827 urodzonego, aby się w przeciągu 6ciu tygodni na miejscu zaciągu wojskowego w Krakowie stawił, inaczéj niedopełniwszy stawienictwa za r. 1849, za zbiega rekrutacyjnego będzie uznanym.— Kraków dnia 15 lutego 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

Nr. 3323. RADA MIASTA KRAKOWA. [662]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

W dniu 15ym lutego r. b. od osoby podejrzanéj odebrano wańtuch płócienny, niewiadomemu dotąd właścicielowi skradziony;— Rada Miasta Krakowa wzywa poszkodowanego, aby po odbiór w terminie prawém przepisaném zgłosić się zechciał.— Kraków dnia 21 lutego 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.*— Z. S. Jlnego *J. Estreicher.*

Nr. 5535. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [638]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hipot. z r. 1844 wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po Józefie Chmurze pozostałego, składającego się 1) z realności w Czarnéj-Wsi w gminie IX pod L. 24 położonéj. 2) z gruntów N. 247 komis. hip. (2 wójt.). 3) z gruntów N. 248 kom. hip. (8 wójt.). 4) z gruntów N. 249 kom. hip. (47 wójt.), 5) z gruntów da Życińskim N. 250 kom. hip. (119 wójt.) oznaczonych, na Czarnéj-Wsi w gminie IX położonych, ażeby się z prawami swemi do spadku powyższego w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem zakresu tego, spadek w mowie będący podającym Katarzynie Chmurowéj żonie, Rozalii z Chmurów Stypułowéj, Feliksowi Chmurze i Salomei Chmurownie dzieciom zmarłego, w cześciach na nich przypadających przyznanym będzie.

Kraków dnia 24 września 1850 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.

[2-3] Sekretarz *Burzyński.*

N. 67. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (649)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hypot z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego, wzywa wszystkich, ażeby się z prawami swemi, do spadku po Wojciechu Pokrywie pozostałego, z domu wraz z gruntem w wsi Nowéj pod L. 49 na gruncie gromadzkim położonym składającego się, w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili — po upływie bowiem powyżéj zakreślonego przeciągu czasu, spadek rzeczony, zgłaszającéj się córce Katarzynie z Pokrzywów Ciemięgowéj, w imieniu własnym i jako cesonaryuszce praw Józefa Pokrywy brata swego, a syna zmarłego przyznany będzie.

Kraków dnia 13 lutego 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.

(2-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Obwieszczenie.

Nr. 36. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [570]

Okręgu V Krzeszowickiego.

Stosownie do art. 52 o włościanach usamowolnionych, i na zasadzie art. 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Kasprze Suchaniku v. Skielniaku włościaninie z Rybnéj, składającego się posiadłości włościańskiéj pod pozycyą 138 w tabeli czynszowéj wsi Rybna zamieszczonéj, a szczególniéj z sześciu morg gruntu i prętów sto ośmdziesiąt ośm, tudzież chałupy i sadu, aby z prawami swemi do spadku tego mającemi w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju Okręgu V Krzeszowickiego zgłosili się, albowiem po upływie czasu tego, pomieniony spadek zgłaszającéj się Maryannie ze Sroków 1° Markowiczowéj, 2° Więckowéj, 3° Suchanikowéj v. Skielniakowéj przyznanym będzie.

Krzeszowice dnia 23 stycznia 1851 r.

Sędzia prezydujący *X. Dulewicz.*

(2-3) Pisarz Sądu *Cukrowicz.*

Ner 40. CES.-KRÓL. SĄD POKOJU [639—2-3]

Okręgu III Mogilskiego.

Stosownie do art. ust. o usamoln. i na zasadzie artyk. 12 ust. hipot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Szymonie i Apolonii Magulach włościanach z wsi Węgrzec pozostałego szczególniéj z domu i gruntu morgów 6 pod pozycyą 25 tabeli zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu 3 miesięcy do c. k. Sądu pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się teraz Stanisławowi Palmowskiemu i Helenie Bartyzel, jako nabywcom od sukcesorów tychże Szymona i Apolonii Magulów całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 16 grudnia 1850 r.

Śliwowski.

J. Żuberski Pisarz.

Inseraty.



Dom w ulicy Poselskiéj pod Ner 196 gmina II. własność Wnych Rogozińskich jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Ktoby miał chęć nabycia takowego zgłosić się ma do Wgo. Karola Derpowskiego przy ulicy Krupniczéj N. 126 g. IX. [660—1-4]

[652] **Dobra do wydzierżawienia.** (2-3)

W obwodzie Tarnowskim są od Śgo Jana 1851 r. do wydzierżawienia dobra Niziny, obejmujące 5 folwarków i Trzciana 3 folwarki; tudzież dobra Górki i Gliny. Chcący wchodzić w interes, zechcą się na gruncie przekonać o glebie, a o reszcie warunków bliższą wiadomość powziąść można w kancelaryi adwokata Sękowskiego we Lwowie pod L. 195 w mieście mieszkającego, który do zawarcia kontraktów umocowany jest.— Wzywa się pp. dzierżawców, którzyby od tego czasu dzierżawy brać zamyślali o wczesne zgłoszenia się, aby wysiewów sami dopilnować i takowe rozdysponować sobie mogli.

[656] **Uwiadomienie.** (2-3)

Znajduję za potrzebne zawiadomić Szanownych Obywateli, którzy mnie dotąd swojemi poleceniami w nabyciu Machin i narzędzi gospodarskich zaszczycać raczyli, iż wyrobnię takowych na teraz do Lwowa pod Ner 486 2/4 do Ogrodu Korthuma przeniosłem, a oraz upraszam, aby nadal tutaj do mnie zgłaszać się raczyli, gdzie także pługi jak najlepiéj urządzone są do nabycia, które każdego czasu w handlu p. Iskierskiego na Halickiem widzieć, a o praktycznéj wartości tychże na miejscu przy oraniu przekonać się można.

Franciszek Helman.

[633] **Wielkie ciągnienie** (4)

losów pieniężnych Woln. m. Frankfurtu

Ostatnie i główne ciagnienia d. 5 marca i od 2 do 23 kwietnia 1851.

Wygrane są od 150,000 — 100,000— 50,000— 25,000 20,000— 15,000— 12,000— 10,000— 8,000— 6,000, 3 po 5,000, 2 po 4,000 4 po 3,000, 7 po 2,000, 76 po 1,000 itd. precz na dół aż do 100 zł. srebrną monetą.

Losy w oryginale na wszystkie 17 ciągnień, z zupełnem prawem na wszystkie ciągnienia i wolne losy po 90, ½ po 45, ¼ po 22½, ⅛ po 11¼ złr. m. k. są do nabycia za nadesłaniem wartości w banknotach u podpisanego w *wielkim handlowym domu.* Losy i listy ciągnień posyłają się wolne od opłaty.

Jakób Reinganum w Frankfurcie nad M.

Grosse Geldverloosung

der freien Stadt Frankfurt

End- und Hauptziehung am 5 März und vom 2ten bis 23 April 1851.

Gewinne vom fl. 150,000. 100,000. 50,000 25,000. 20,000. 15,000. 12,000. 10,000. 8,000. 6,000. 3 zu 5,000. 2 zu 4,000. 4 zu 3,000. 7 zu 2,000. 76 zu 1,000 u.s.w. abwärts bis fl. 100 Silbermünze.

Originalloose für sämtliche 17 Ziehungen mit vollgültigem Anspruch auf alle Gewinne und Freiloose à fl. 90, ½ à fl. 45 ¼ à fl. 22½, ⅛ á fl. 11¼ Conv. M. sind gegen Einsendung des Betrages in Banknoten von unterfertigtem Grosshandlughause zu beziehen Loose und Ziehungslisten werden portofrei eingesandt.

Jacob Reinganum in Frankfurt am Main.



Zalecamy niniejszém nasz bogato uposażony skład



mebli własnego wyrobu

odznaczających się wytwornością, mocą, trwałością roboty, i taniemi cenami.— Przymujemy wszystkie do téj gałęzi odnoszące się zamówienia wprost, a podczas naszéj bytności w Krakowie przy ulicy Śgo Jana Ner 462 na drugiem piętrze, zapewniając najśpiesznieijsze i najdokładniejsze wykonanie otrzymanych poleceń.

[632—4-6] **Bracia Bauer**

Magazyn galanteryjny, szkieł i mebli w Wrocławiu przy ulicy Schweidnitzer-Stadtgraben N. 11.

MAJETNOŚĆ w obwodzie Tarnowskim na głównym wiedeńskim trakcie położona, jak najlepiéj zaokrąglona żadnym służebnościom niepodlegająca, dobrą glebą — budynki w niezłym stanie, gorzelnią murowaną z apparatem — dom zajezdny przy trakcie, gruntu ornego przeszło 500, lasu przesło 300, a oprócz tego kilkadziesiąt morgów łąk, razem powierzchni bez żadnéj pustki przeszło 900 morgów mająca, jest do sprzedania i oddania w posiadanie zaraz lub od Śgo Jana b. r. za stałą cenę 58,500 złr. m. k. z wyłączeniem wszelkiego targu i faktorów.— W powyższą cenę, wynagrodzenie za zniesione urbaria nie wchodzi.— Bliższą wiadomość udzieli właściciel przez listy frankowane pod adresem S. W. X. Pilzno poste restante. [628—3]

Für Blumenfreunde.

Die Verzeichnisse über **Blumen-**, **Gemüse-** und **Ökonomie-Samen**, der schönsten neuen **Gladiolen**, **Gewächshaus-Pflanzen**, **Staudengewächse**, **Erdbeeren**, der neuesten **Prachtgeorginen** &c. von dem **Handelsgärtner** Herrn **E. W. Wagner** in **Dresden** werden auf Portofreie Anfragen gratis ausgegeben von

Klug & Keller.

Krakau im Februar 1851. (623—3)

Na balu w Resursie w domu pana Stejnkeilera, w 25 lutego zgubioną została BRANSOLETA złota z dewizą wśrodku, składającą się z dwóch rzędów granatów i z jednym rzędem turkusów.— Łaskawy znalazca raczy ją oddać pod Ner 181 na drugie piętro przy ulicy Grodzkiéj, za co prócz wdzięczności, nagrodę złp. 12 otrzyma. [605]

Blach żelaznych angielskich
do
pokrywania dachów najwłaściwszych,

dostawia podpisany Dom handlowy w rozmiarach i po cenach następujących:

Cali angielskich szerokości	Cali angielskich długości	z których idzie na 300 funtów angielskich	Cena	z których idzie na 300 funtów angielskich	Cena	z których idzie na 300 funtów angielskich	Cena
18	24	od 12 do 65 blach	cetnar wiedeński po 13 złr. 20 kr.	od 70 do 95 blach	cetnar wiedeński po 14 złr. 20 kr.	od 100 do 130 blach	cetnar wiedeński po 15 złr. 20 kr.
18	30	„ 35 „ 50 „		„ 55 „ 70 „		„ 75 „ 100 „	
24	30	„ 4 „ 35 „		„ 40 „ 50 „		„ 55 „ 80 „	
30	60	„ 4 „ 15 „		„ 18 „ 21 „		„ 24 „ 30 „	
36	72	„ 2 „ 10 „		„ 12 „ 15 „		„ 18 „ 21 „	

300 funtów wagi angielskiéj równają się 242 2/10 funtów wagi wiedeńskiéj.

Ceny powyższe rozumieją się już z policzeniem wszelkich kosztów (z wyjątkiem cła austryackiego, od którego właściciele domów pogorzałych są wolni) i z odstawą tu do Krakowa na dworzec kolei żelaznéj.

Blachy te angielskie, których próby każdego czasu u podpisanego widziane być mogą, są przeto w cenach nadzwyczaj tanie, bo od krajowych tańsze, a w gatunku żelaza jak tylko być może najlepsze.

Kraków dnia 20go lutego 1851 r.

(642—2-3) **Antoni Hölzel.**

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu od	ZMIANA TEMPER. w dnia do
27	2	27" 5'''. 29	— 0° 8	1''' 51	ppuzac. słaby	pogoda z chm.	w nocy śnieg mały wicher mocny	— 0° 4	— 2° 6
„	10	„ 5 35	— 2 6	1 62	zachod. „	pochmurno			
28	6	„ 5 49	— 3 7	1 46	ppuzach. „	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.